

# Polityka Obamy przynosi plan przemocy

Hanin Ghaddar

Demokracja, wolność, samostanowienie, prawa człowieka są wartościami, które arabscy liberałowie, tacy jak ja, uważaliśmy, że podzielamy ze Stanami Zjednoczonymi.



Abdel Baset Al-Sarout,  
piłkarz, piosenkarz,  
dżihadysta

To nam mówiliście. Przez lata otrzymywaliśmy szkolenie i braliśmy udział w warsztatach o demokracji i wolności słowa.

Te działania były sponsorowane przez międzynarodowe NGO i NGO finansowane przez Stany Zjednoczone i Europejczyków. Odwiedzający nas dyplomaci amerykańscy, przedstawiciele think tanków i dziennikarze pouczali nas o zaletach społeczeństwa obywatelskiego i demokracji. Mówiono nam, że jeśli wystąpimy w obronie naszych praw, otrzymamy poparcie Ameryki. Teraz nas zdradzono.

Wielu liberalnych obywateli arabskich ma wrażenie, że Stany Zjednoczone zajęły obecnie stronę w konflikcie sekciarskim i umyślnie przymykają oczy na łamanie praw człowieka i wartości, które są podobno trzonem tego, co Stany Zjednoczone

reprezentują. Stany Zjednoczone stanęły po stronie szyitów przeciwko sunnitom. Pomagają Assadowi, Hezbollahowi i innym sprzymierzeńcom Iranu pozostać przy władzy. Stany Zjednoczone wybrały oś oporu zamiast pomagać potencjalnym demokracjom.

W zeszłym tygodniu gazeta panarabska "Alhayat" cytowała źródło polityczne z MAEA, według którego irański minister spraw zagranicznych, Dżavad Zarif, powiedział podczas negocjacji, że Hezbollah i Hamas pracują teraz w „ramach amerykańskich” i działają na rzecz tego samego celu: walki z terroryzmem w Syrii i Iraku. Rzeczywistość w terenie dowodzi, że jest to prawda. Wywiad amerykański usunął Iran i Hezbollah ze swojej listy państw i organizacji, które popierają terroryzm. W zeszłym roku Iran i Hezbollah były na czele tej listy. Czy definicja terroryzmu naprawdę jest tak „elastyczna”?

Administracja Obamy zamyka oczy na cierpienia ludzi w moim kraju na rzecz „umowy” z mułłami w Teheranie. W efekcie liberalni obywatele z klasy średniej muszą obecnie polegać na patronacie krajów Zatoki, z którymi nie podzielają liberalnych lub demokratycznych wartości, podczas gdy ludność wiejska z większym prawdopodobieństwem dołączy do grup islamistycznych, takich jak ISIS i Al-Nusra, żeby bronić swoich rodzin i społeczności.

### **Jak umiera demokracja**

W Libanie, gdzie mieszkam, przez 10 lat po Cedrowej Rewolucji z 2005 roku, która wygnała armię syryjską z Libanu, Hezbollah – organizacja sponsorowana i kierowana przez nowego irańskiego partnera Ameryki – wielokrotnie używała siły, by zablokować każdy wysiłek na rzecz demokracji i reform. Morderstwa polityczne, zamachy bombowe i inwazje militarne były często narzędziami, jakich ta „Partia Boga” używała do zastraszenia prozachodniego obozu politycznego, Sił 14 Marca, by poddał im państwo.

Hezbollah sprawuje dzisiaj kontrolę nad wszystkimi niemal

instytucjami państwowymi i spowodowała, że każda z nich jest dysfunkcyjna. Mój kraj nie ma prezydenta. Parlament własnowolnie przedłużył swoją kadencję i służby publiczne są coraz gorsze z dnia na dzień. Hezbollah chce prowadzić wojnę Iranu w Syrii i potrzebuje libańskich instytucji państwowych dla uzyskania legalności i swobody przekraczania granicy. Nikomu nie wolno sprzeciwić się temu, bo zabijanie przeciwników stało się dla „Partii Boga” zadaniem prostym i łatwym. Żadnego funkcjonariusza Hezbollahu nigdy nie pociągnięto do odpowiedzialności za morderstwa dokonane przez tę partię.

Umowa między Iranem a Stanami Zjednoczonymi tylko wzmocni Hezbollah i inne milicje irańskie w regionie, a pieniądze będą płynąć i złagodzą problemy finansowe. Zabijanie będzie dużo łatwiejsze. Liban, kiedyś wspaniała przykład demokracji i wolności w regionie, rozpadnie się. Staniemy się jeszcze jedną prowincją w imperium irańskim.

Nie jest lepiej w innych częściach regionu. Także Jemen i Irak kruszą się dzięki sekciarskim operacjom Iranu, które rozkwitają, kiedy instytucje państwowe są słabe. Bez państwa nie ma obywateli, są tylko sekty, wyznawcy i stosujący przemoc bojówkarze. Więcej sunnitów dołączy do ISIS, by walczyć z większą liczbą szyitów. Wydaje się jednak, że dążenie do umowy z Iranem jest ważniejsze niż prawdziwe wysiłki utrzymania i pomocy potencjalnym demokracjom w regionie.

Zostawienie liberałów arabskich i społeczeństwa obywatelskiego na pożarcie przez wojnę sekciarską wydaje się być akceptowanym kompromisem z Iranem w zamian za umowę. Czy tego chcą Stany Zjednoczone dla regionu? Stworzenia pola bitwy dla szalonych ekstremistów? Czy umowa nuklearna jest warta takiej ilości krwi? Czy znaczymy tak mało?

Wartości, o których sądziliśmy, że podzielamy ze Stanami Zjednoczonymi, nie są już ważne dla Amerykanów. Obawiam się, że nie będziemy w stanie sami stać na straży tych wartości.

## **Iran i ISIS to dwie strony tej samej monety**

Po rozpoczęciu powstania w Syrii Abdel Baset Al-Sarout, syryjski bramkarz futbolowy, stał się najpopularniejszym piosenkarzem protestu w Homs i symbolem pokojowych protestów w Syrii. Nazywano go „Bulbul (słowik) rewolucji”, bo jego poruszające piosenki podtrzymywały przy życiu pokojowe protesty mimo brutalnych represji ze strony reżimu Assada. Pokojowo protestujący ludzie w całej Syrii gromadzili się na ulicach słuchając jego rewolucyjnych piosenek i nawoływali do uwolnienia się od autokratycznych rządów Assada.

Kilka miesięcy po rozpoczęciu powstania, kiedy nasiliła się bezlitosna przemoc Assada, Al-Sarout wziął broń i przez ponad dwa lata walczył w Homs, po czym musiał się poddać i uciec z powodu oblężenia militarnego, które zagłodziło mieszkańców miasta. Tuż przed opuszczeniem Homs Al-Sarout potępił społeczność międzynarodową za porzucenie Syrii i powiedział, że musieli się poddać, bo zostali zdradzeni przez wszystkich i pozostawieni własnemu losowi.

Tymczasem ISIS wzrastało w siłę i stawało się coraz popularniejsze na północy, a po tym, jak Al-Sarout opuścił Homs, doniesienia i wideo na Youtube dawały do zrozumienia, że dołączył do ISIS. Byłoby właściwie zaskakujące, gdyby tego nie zrobił. Nie dołączyłby do ISIS, gdyby miał wybór. Albo walka, albo ucieczka do Turcji. Al-Sarout nie mógł wyjechać, więc dołączenie do islamistycznej grupy bojówkarzy było jego jedyną opcją.

Przez długi czas Al-Sarout był tym, co Zachód nazywa „umiarkowanym rebeliantem”. Czego nie spodziewał się, to tego, że społeczność międzynarodowa wybierze morderczego dyktatora zamiast poparcia krzyku o wolność. Nie wyobrażał sobie, że Stany Zjednoczone zignorują męczarnie jego narodu, żeby zawrzeć umowę z Iranem. Sądził, że wezwanie jego narodu do wolności, demokracji i praw politycznych będzie współbrzmieć z wartościami amerykańskimi. Kiedy tak się nie stało, zmienił

się jego pogląd na te wartości.

Droga Al-Sarouta pokazuje historię wielu Syryjczyków, którzy przeszli od protestów ulicznych do walki, a potem dołączyli do ISIS, Al-Nusra i innych grup islamistycznych w Syrii. Al-Sarout i wielu innych słyszeli, jak społeczność międzynarodowa wielokrotnie potępiała Assada i jego reżim i słyszeli, jak prezydent Barack Obama wyznaczał jedną nieprzekraczalną linię za drugą. Słyszeli słowa, ale nie widzieli czynów. Wręcz przeciwnie, zrozumieli, że otwarcie się Stanów Zjednoczonych na Iran tylko wzmacnia Assada i jego sojuszników.

Al-Sarout nie należał do elity, nie był liberałem ani nie był zeuropeizowanym Arabem. Był piłkarzem. On i wielu rebeliantów i działaczy znalazło schronienie wśród islamskich bojówkarzy, bo nie mogli zostać liberalnymi obywatelami. Nie pozwalał na to ich dyktator, a społeczności międzynarodowej to nie obchodziło. Dzisiaj czują, że nie mają prawa do takich aspiracji, do jakich uprawnieni są inni ludzie na świecie.

### **Dziedzictwo bliskowschodnie Obamy**

Dzisiaj problemem dla ludzi regionu nie jest to, czy będzie umowa nuklearna z Iranem, czy nie. Problem jest bardziej fundamentalny. Chodzi o to, co stanie się z Bliskim Wschodem, kiedy nasze wartości i aspiracje zostały rozbite przez zdradę i oszustwo. Dlaczego Iran, który ma jedno z najgorszych w regionie notowań w kwestii łamania praw człowieka i który używał i nadal używa przemocy w całym regionie, jest potencjalnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych? Gdzie jest miejsce dla naszych wartości liberalnych?

To porzucenie odbije się nie tylko w tym regionie. Cały świat odczuje konsekwencje. Europa już rozważa ostrzejszą politykę imigracyjną z powodu zarówno przemocy w miastach europejskich, jak rosnącej liczby ludzi z tego regionu starających się dostać do Europy. Zradykalizuje się więcej sunnitów, podobnie jak zrobił to Al-Sarout, a ISIS – wraz z innymi grupami

islamistycznymi wzrośnie w siłę. I będą obwiniać Stany Zjednoczone zarówno za opuszczenie ich, jak i za stanięcie po stronie Iranu, Assada i Hezbollahu, których wielu sunnitów uważa dzisiaj za swoich głównych wrogów.

Kiedy Assad użył broni chemicznej przeciwko własnemu ludowi, wszyscy – włącznie z Hezbollahem i jego zwolennikami – uważali, że strzelił sobie w stopę, bo taki czyn nie może ujść bezkarnie. Uważaliśmy, że będzie to punkt zwrotny. Syria bez Assada oznacza słabszy Hezbollah w Libanie, a z czasem i słabszy Iran. Syria bez Assada oznacza, że koszmar wojny przyniesie jednak jakieś pozytywy. Kiedy jednak Obama zdecydował, że Stany Zjednoczone nie podejmą akcji militarnej przeciwko Assadowi, nasze nadzieje na sprawiedliwość rozpadły się. Syria z Assadem nadal u władzy znaczy, że Iran ma słowo rozstrzygające w regionie i że my wszyscy nie liczymy się. Nasza śmierć jest po prostu skutkiem ubocznym wielkiej umowy, by Iran mógł zdobyć bombę jądrową i rządzić naszym regionem.

Rzeczywistość mówi nam, że dzisiaj Ameryka nie dba o nasze pragnienie wolności, demokracji i obywatelstwa. Rzeczywistość mówi jedno: weź sprawy we własne ręce, bo nikt ci nie pomoże. Lukę pozostawioną przez Stany Zjednoczone wypełnią ekstremiści, którzy nienawidzą idei liberalnych, wolności słowa i demokracji. Wszystko, co pozostało z naszego społeczeństwa obywatelskiego, straci w końcu znaczenie, bo będzie uznane za zbyt liberalne i zachodnie dla społeczności zradykalizowanych napięciami sekciarskimi. Ludzie, którzy wyłonią się ze społeczeństw zbudowanych według modelu sekciarskiego, nie będą dobrymi obywatelami społeczeństwa otwartego. Będą zamknięci w klatkach nienawiści i strachu. Z doświadczenia wiemy, jak to wygląda.

Boję się o przyszłość ludzi w moim kraju i w moim regionie. Wy także powinniście się bać.

Obama's harvest of violence  
Tablet Magazine, 24 marca 2015

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

O negocjacjach z Iranem można przeczytać więcej tutaj.



Hanin Ghaddar

Libańska dziennikarka, która kieruje angielską edycją NOW – internetowego magazynu w Bejrucie. Studiowała literaturę angielską w Bejrucie oraz otrzymała z Woodrow Wilson International Center for Scholars stypendium na projekt „Kobiety arabskie po Rozbudzeniu i wzroście islamizmu”. Komentuje często w mediach arabskich, jej artykuły były publikowane również na łamach „New York Times” i „Foreign Policy”.

Tekst polski przedrukowany z [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)